

GŁOS znad Narwi

PPOR. STANISŁAW GRABOWSKI „WIARUS”

Stanisław Franciszek Grabowski urodził się 9 marca 1921 roku we wsi Grabowo Stare (pow. Łomża), w zubożonej rodzinie drobnoszlacheckiej. Był synem Jana i Stefanii z Wądołowskich. Miał 3 braci: Wawrzyńca, Tadeusza, Józefa oraz 4 siostry: Annę, Stanisławę, Czesławę i Mariannę, których losy również wplotły się w tragiczne wojenne i powojenne dzieje Polski.

Do wybuchu wojny Stanisław ukończył 4 oddziałową szkołę powszechną, po czym pracował na roli w 18-hektarowym gospodarstwie rodziców. Po wybuchu wojny początkowo rozpoczął naukę i pracę, jako stolarz, następnie powrócił do pracy na roli. Wspomniany powrót spowodowany był deportowaniem w głąb ZSRS starszego brata – Tadeusza, dlatego też ciężar odpowiedzialności za materialne utrzymanie rodziny w znacznym stopniu przesunął się na barki Stanisława. Sam Tadeusz po zawarciu układu Sikorski-Majski i uwolnieniu z obozu zasilił szeregi armii gen. Andersa, jednak 17 września 1942 roku zmarł z wycieńczenia i chorób



Stanisław Grabowski „Wiarus”.
Białymstok, 17 kwietnia 1947 r.
(fot. Archiwum Państwowe
w Białymstoku)

w Bazie Ewakuacyjnej w Teheranie. Działalność konspiracyjną Stanisław Grabowski rozpoczął w lutym 1943 roku. Został wówczas zaprzysiężony w szeregi Narodowej Organizacji Wojskowej, stając się żołnierzem Komendy Powiatowej NOW Wysokie Mazowieckie (krypt. „Tomasz”). Posługiwał się odtąd pseudonimem „Wiarus”. W warunkach okupacji niemieckiej działalność konspiracyjna w zasadzie ograniczała się do gromadzenia

broni, lektury prasy organizacyjnej oraz prowadzenia szkolenia wojskowego. W lipcu 1944 roku „Wiarus” został awansowany do stopnia starszego strzelca (rozkaz nr 1613 Komendy Okręgu NOW Białystok z 5 lipca 1944 roku).

Od lata 1944 roku, po wkroczeniu na Białostoczczyznę oddziałów Armii Czerwonej, „Wiarus” kontynuował dalszą działalność konspiracyjną. Wiosną 1945 roku znalazł się w szeregach nowopowstałego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. W strukturze terenowej KP NZW Wysokie Mazowieckie (krypt. „Mazur”), której odtąd podlegał, był żołnierzem 2 kompanii obejmującej teren gminy Zawady (dowódca: Adam Kotowski „Kłos”). W 1945 roku „Wiarus” został awansowany do stopnia kaprała (nie udało się jednak odnaleźć wspomnianego rozkazu awansowego). Wówczas też rozpoczął działalność zbrojną. W listopadzie 1945 roku dołączył do powiatowego oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej dowodzonego przez wachm. NN „Stalowego”. W jego szeregach wziął udział



Stanisław Grabowski „Wiarus”, NN, Edward Wądołowski „Humor” oraz Józef Grabowski „Viś” Lato/jesień 1948 r. (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)



NN oraz Stanisław Grabowski „Wiarus” Lato/jesień 1948 r. (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)

m.in. w rozbiciu 11 listopada 1945 roku posterunków MO w Poświętnem oraz Sokołach. Na początku stycznia 1946 roku został tymczasowo zdemobilizowany, jednak już w końcu miesiąca ponownie zasilił szeregi odbudowanego oddziału. 12 lutego 1946 roku wraz z żołnierzami wachm. „Stalowego” dołączył do okręgowego zgrupowania PAS Okręgu NZW Białystok – 3 Brygady Wileńskiej, dowodzonej przez kpt. Romualda Rajsa „Burego”. W czasie rajdu na teren byłych Prus Wschodnich uczestniczył w bitwie pod Orłowem (powiat Elk) stoczonej 16 lutego 1946 roku z grupą operacyjną UB oraz pododdziałem NKWD (według dostępnych dokumentów w walce poległo wówczas od 16 do 22 partyzantów, a trzech dostało się do niewoli).

Po rozproszeniu brygady



Stanisław Grabowski „Wiarus” (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)

„Wiarus” wraz z grupą rozbitków powrócił na teren powiatu wysokomazowieckiego, gdzie po zdemobilizowaniu ponownie zasilił szeregi terenowej 2 kompanii (dowódca: kpr./plut. Lucjan Grabowski „Wybicki”). Posługiwał się odtąd fałszywymi dokumentami na nazwisko Franciszek Czarnowski. W czerwcu 1946 roku „Wiarus” został awansowany do stopnia plutonowego (rozkaz nr 1/46 Komendy Okręgu NZW Białystok z 30 czerwca 1946 roku). Ponadto tego lata objął dowództwo drużyny w batalionowym oddziale PAS dowodzonym przez wspomnianego plut. „Wybickiego”. Wraz z oddziałem wziął wówczas udział m.in. w rozbiciu 30 sierpnia 1946 roku posterunku MO w Suraziu (powiat Białystok).

Lucjan Grabowski „Wybicki” (dowódca batalionowego oddziału PAS): „Wiarus” i tym razem poprowadził drużynę szturmową [...]. Drużyna szturmowa znajdowała się już w obrębie posterunku, cisza panowała zupełna. Rozstawiłem erkaemy wycelowane w okna i dopadłem chłopców z drużyny – kręcili się wokół budynku, nie mogąc w żaden sposób wejść do środka. Drzwi na parterze pozamykane, w oknach kraty. Z drugiej strony budynku dobiegają mnie jakieś głosy. Biegnę tam i widzę „Wiarusa” z czterema chłopcami, trzymając automaty wycelowane w wartownika stojącego na balkonie. „Wiarus” trzyma wartownika na muszce i nie pozwala mu się ruszyć. Szybko oceniłem sytuację, podszedłem bliżej i kazałem wartownikowi

udać się natychmiast do komendanta posterunku i zakomunikować mu, że wzywam go na balkon [...]. Upłynęły może dwie minuty i na balkonie ukazał się komendant. Przedstawiłem mu się jako [kpt. Romuald Rajsa] „Bury” i wezwałem go do natychmiastowego poddania posterunku. Oświadczyłem, że o ile wykona mój rozkaz, zostawię wszystkich przy życiu. Drżącym głosem prosił o słowo honoru, że dotrzymam obietnicy. Dałem słowo i po chwili cały posterunek był w naszych rękach”.

Antoni Makowski „Wichura” (żołnierz patrolu PAS): „Zjawił się wówczas także „Wiarus” ze swoim patrolu, którym dowodził od czasu wyprawy [kpt. Romualda Rajsa] „Burego” do Prus. Omawiając sytuację w terenie zgodano się o komendancie posterunku MO w Rutkach [właśc. zastępcy komendanta]. Był nim niejaki Bańko [właśc. Franciszek Bańka]. Ponoć był straszny pies na ludzi, czepiał się wszystkich za byle co, odgrażał się, że on z tymi bandytami to sam skończy. „Wiarus”, jako że zawsze był szybki w takich sprawach, mówi: „Trzeba by go było panie pułkowniku sprzątnąć”. Na co Komendant [Okręgu NZW Białystok ppłk Władysław Żwański „Błękit”] odpowiedział: „Nie ryzykuj niepotrzebnie. Tam jest sporo milicji”. Ale „Wiarus” (którego nie bez podstaw nazywano przecież „Szalonym”) odpowiedział: „A ja go mogę nawet i dzisiaj sprzątnąć. Ot zaraz wezmę ludzi i pojedę”. Ale płk. „Błękit” nie chciał na to pozwolić. Jeszcze trochę porozmawiali, po czym odjechał. „Wiarus” nie miał

zamiaru posłuchać tych zaleceń. Nie zważając na nic jeszcze tego samego dnia [1 lutego 1946 roku] pojechał do Rutek. Ubrał ludzi w białe płaszcze, aby nie byli widoczni na śniegu. Podwozy zostawili pod wsią, na akcję ruszyli pieszo. Pod samym posterunkiem pokładli się na śniegu i czekali. Po jakimś czasie nadszedł Bańko [właśc. Bańka]. Stał tuż obok nich i nic nie zauważył. Wtedy „Wiarus” kropnął go [...]. Po akcji „Wiarus” pojechał do [komendanta powiatu NZW Wysokie Mazowieckie por. Bolesława Skaradzińskiego] „Sterny” pochwalić się sukcesem. Ale tu spotkała go niespodzianka, gdyż Komendant Powiatu przy wszystkich opieprzył go zarzucając mu niesubordynację. „Jak będziesz draniu podskakiwał” – mówił – „i robił akcje bez rozkazu, to w łeb dostaniesz i koniec pieśni będzie. Masz słuchać rozkazów. Amnestia za pasem, a ty takie rzeczy wyprawiasz”.

Wiosną 1947 roku po ogłoszeniu amnestii w szeregach KP „Mazur” doszło do rozłamu, gdyż część żołnierzy podjęła decyzję o zaprzestaniu dalszej walki, natomiast pozostali postanowili trwać w konspiracji. Ujawniło się wówczas zaledwie 194 członków NZW, zdając przy tym 82 jednostki broni. Wśród zdecydowanych na amnestię był również „Wiarus”, który 17 kwietnia 1947 roku stawiał się przed komisją PUBP w Białymstoku i dopełnił przewidzianych formalności ujawnienia. Jak przystało na prawdziwego konspiratora w „Oświadczeniu” z ujawnienia podał tylko ogólne informacje o swojej dotychczasowej działalności: „Zawerbowany do organizacji NZW zostałem w 1945 r. przez „Stalowego”. Po zawerbowaniu otrzymałem pseudonim „Wiarus” i zostałem przydzielony do bojówki „Wybickiego”. Będąc w oddziale „Wybicki” czytał nam nielegalną prasę i przeprowadzał ćwiczenia. Bronię, którą posiadałem otrzymałem od „Stalowego”. Wprawdzie zdał wtedy pistolet VIS wz. 35 oraz automat MP 43/StG 44, zwany potocznie bergma-

nem, jednak ten ostatni był przestrzelony, a tym samym niezdatny do użytku. Również nie wszystkie informacje złożone wówczas przez „Wiarusa” były ściśle – zataił posiadany w konspiracji stopień i funkcję oraz podał fałszywą datę urodzenia, tak by uniknąć służby w „ludowym” Wojsku Polskim.

Teoretycznie więc plut. „Wiarus” znów stał się Stanisławem Grabowskim, niestety nie dane mu było powrócić do normalnego życia. Niebawem w niejasnych okolicznościach Grabowski został napadnięty na wiejskiej zabawie przez miejscowych opryszków. Zmuszony do obrony użył posiadanej broni pal-



Od lewej: NN oraz Józef Grabowski „Vis” Lato/jesień 1948 r. (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)

nej, jednak od tej pory musiał się już ukrywać, jako poszukiwany za jej nielegalne posiadanie. Na podstawie szczątkowych materiałów archiwalnych trudno w chwili obecnej jednoznacznie stwierdzić, czy nie była to jedna z wielu ubeckich prowokacji wymierzonych w byłych członków podziemia. „Wiarus” szybko skupił wokół siebie nieujawnionych żołnierzy NZW, z których zorganizował patrol partyzancki działający początkowo na terenie gminy Zawady. Posługiwał się wówczas także pseudonimem „Szalony”. Najprawdopodobniej wtedy podporządkował się nowo mianowanemu komendantowi Powiatu „Mazur”

— ppor. Tadeuszowi Narkiewiczowi „Ciemnemu”, „Rymiczowi”, „Darwiczowi”, który w zreorganizowanych strukturach Okręgu NZW Białystok pełnił nieformalne stanowisko zastępcy komendanta okręgu.

Franciszek Wondolowski „Ryś” (żołnierz patrolu PAS): „U „Wiarusa” było nas siedmiu: „Cygan”, „Grot”, „Dziki”, „Świeży”, „Jawor”, „Noc” i ja. „Wiarus” rzeczywiście był „Szalony”, jak go ludzie nazywali. Stale wymachiwał rękami, ruchy miał nieskoordynowane, tak że mógł w tym swoim chaosie zabić człowieka nawet niewinnego, jeśli mu się nie spodobał (ponoć tak było pod koniec, słyszałem od ludzi). Gdy ja byłem w grupie, to on się szanował. Może bał się mnie, bo zawsze chodziłem ostatni w szeregu, z sowieckim erkaemem diegtiar na ramieniu, który był lepszy od jego bergmana. Gdzieś tak we żniwa [w nocy z 30 na 31 lipca 1947 roku] zrobiliśmy posterunek milicji w Kobylinie. Zatrzymaliśmy się przed figurką Matki Boskiej przed Kobylinem. „Wiarus” wysłał „Noc”, żeby zbadał teren. Potem kazał nam zablokować erkaemami posterunek MO i poszedł na wieś. Później dowiedziałem się, że wykonał dwa wyroki: zabił jedną kobietę, drugą ciężko ranił (nie wiedział, że przeżyła). W tym czasie ja i „Cygan” ostrzelaliśmy posterunek i czekaliśmy na odzew ze strony milicjantów, ale nic takiego nie nastąpiło. Budynek tonął w ciemnościach. Akcja skończyła się bez żadnych przeszkód”.

„Wiarus” stopniowo rozbudowywał oddział, który w szczytowym okresie działalności liczył łącznie kilkunastu partyzantów – ogółem przez jego szeregi przewinęły się co najmniej 34 osoby. Oddział funkcjonował na pograniczu powiatów Wysokie Mazowieckie, Łomża oraz Białystok, a jego działalność koncentrowała się przede wszystkim na terenie gmin: Kobylin, Stelmachowo (Tykocin), Wysokie Mazowieckie, Zawady, Rutki, Puchały, Kołaki, Bożejewo, Trzcian-

ne. Oddział operował w rozproszeniu, podzielony na kilkusobowe patrole, które dzięki dużej ruchliwości przez długi czas były nieuchwytny dla grup operacyjnych UB-KBW. Jego członkowie rekrutowali się zarówno spośród kontynuujących działalność żołnierzy NZW, jak również osób ukrywających się przed organami bezpieczeństwa, które „Wiarus” konsekwentnie sobie podporządkowywał. Kontakt z nim poszukiwali także ujawnieni członkowie NZW, tworzący tzw. grupy przetrwania.

W marcu 1948 roku „Wiarus” został awansowany do stopnia sierżanta (rozkaz Komendy Okręgu NZW Białostok z 27 marca 1948 roku). Za aktywną i ofiarną działalność w szeregach organizacji por. Kazimierz Żebrowski „Bąk” (stojący od jesieni 1948 roku na czele połączonych komend: łomżyńskiej, wysokomazowieckiej i ostrowsko-pułtuskiej), kilkakrotnie udzielał „Wiarusowi” pochwały. W październiku 1948 roku mianowano go szefem PAS KP „Mazur” (rozkaz nr 78/48 połączonych Komend Powiatowych Łomża, Wysokie Mazowieckie oraz Ostrów Mazowiecka-Pułtusk z 26 października 1948 roku). Najprawdopodobniej w końcu 1948 roku „Wiarus” otrzymał również awans do stopnia podporucznika (nie udało się jednak odnaleźć wspomnianego rozkazu awansowego). Po śmierci por. Żebrowskiego „Bąka” w grudniu 1949 roku

„Wiarus” próbował przejąć jego obowiązki. Początkowo od kwietnia 1950 roku występował jako p.o. komendanta Powiatu „Mazur”, następnie od czerwca 1951 roku dla zwiększenia własnego prestiżu (usiłował wówczas skonsolidować rozbite struktury NZW) tytułował się szefem PAS województwa białostockiego. Faktycznie jednak jego wpływy ograniczały się wtedy do własnego oddziału oraz sieci współpracowników.

Henryk Majecki badający w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku dzieje „reakcyjnego” (jak wówczas określano) podziemia na Białostoczczyźnie, charakteryzując działalność „Wiarusa” w jednej ze swych publikacji stwierdził z przekąsem: „Swoim podkomendnym nadawał stopnie podoficerskie oraz oficerskie chociaż nie miał do tego prawa, a wielu spośród nowomianowanych „oficerów” i „podoficerów” zaledwie umiało czytać i pisać. Swe rozkazy, pełne patosu i prymitywizmu politycznego, nakazywał odczytywać przed „frontem żołnierzy”, choć front ten stanowiło zaledwie kilkunastu jego bezpośrednich podwładnych”. Tak więc niemal do końca swego istnienia władza „ludowa” nie była w stanie zrozumieć, że jej najzagorzalsi przeciwnicy wywodzili się właśnie z prostego ludu. Pomimo niedostatków wykształcenia mieli oni jednak świadomość, czym jest i co niesie za sobą stalinizm, który usilnie wprowadzali wów-

czas w Polsce komunizm.

Aktywność oddziału nie sprowadzała się wyłącznie do ukrywania oraz przeprowadzania akcji o charakterze zaopatrzeniowym, gdyż przez cały czas prowadził on czynną działalność zbrojną. Wprawdzie „Wiarus” inicjował akcje zaczepne atakując milicjantów, patrole oraz ostrzeliwując posterunki MO, jednak równocześnie starał się unikać walki z grupami operacyjnymi UB-KBW. Ogółem jego oddziałowi przypisuje się 35 „gwałtownych zamachów”, podczas których zginęło łącznie 8 funkcjonariuszy MO oraz 2 żołnierzy KBW. Do poważniejszych starć doszło wówczas m.in. 10 czerwca 1947 roku we Wnorach-Paźochach (pow. Wysokie Mazowieckie), gdzie zabito 3 milicjantów oraz 16 października 1948 roku we Wszerzeczcu (pow. Łomża), gdzie zginęło 2 funkcjonariuszy.

Szczególną uwagę zwraca jednak prowadzona przez oddział „Wiarusa” aktywna działalność likwidacyjna wymierzona nie tylko w osoby podejrzane o współpracę z bezpieczeństwem, lecz również działaczy partyjnych oraz urzędników administracji państwowej. Ogółem jego oddziałowi przypisuje się likwidację 37 osób cywilnych, w tym 4 członków PPR i PZPR, 2 PPS oraz 3 urzędników administracji państwowej. Do dzisiaj wzbudza ona poważne kontrowersje, jednak analiza zachowanych dokumentów operacyjnych bezpieki pozwala



W środku leży: Stanisław Grabowski „Wiarus”, drugi z prawej: Edward Wądołowski „Humor”, pozostali NN (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)



Od lewej stoją: NN, Stanisław Grabowski „Wiarus”, Józef Grabowski „Vis”, Edward Wądołowski „Humor” (Lato/jesień 1948 r. (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej)

stwierdzić, że „Wiarus” wykazywał przy tym dobre rozpoznanie agencji bezpieczeństwa. Sporadycznie tylko oddział wykonywał akcje o charakterze propagandowym, polegające na sporządzaniu oraz kolportażu ulotek.

Najgłośniejszą akcją przeprowadzoną przez „Wiarusa” było opanowanie 29 września 1948 roku gminnego miasteczka Jedwabne (pow. Łomża). Po przerwaniu łączności przewodowej oraz wystawieniu ubezpieczeń na drogach dojazdowych oddział w „biały dzień” wkroczył do miejscowości rozbijając Urząd Gminy, Urząd Pocztowy oraz Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Na rynku zorganizowany został wiec, na którym rozrzucano ulotki a „Wiarus” wezwał ludność do stawiania oporu władzom komunistycznym. Zablockowany przez erkaemistów posterunek MO nie podjął wówczas jakiegokolwiek interwencji. Pomimo, że w odległej o kilkanaście kilometrów Łomży mieściła się siedziba PUBP oraz stacjonował tam pododdział KBW, oddział „Wiarusa” zdołał bezpiecznie wycofać się i ukryć w terenie. Wspomniana akcja była swoistym policzkiem wymierzonym we władze komunistyczne, pokazującym ich bezradność w stosunku do pozostałości podziemia.

Blisko pięcioletnia działalność zbrojna oddziału „Wiarusa” sprawiła, że uznawany był przez WUBP w Białymstoku za jeden z najbardziej niebezpiecznych na terenie województwa. Zwykły chłopak z Podlasia skutecznie wodził za przysłowiowy nos wojewódzką bezpiekę oraz trzy urzędy powiatowe: w Wysokiem Mazowieckiem, Białymstoku i Łomży. Według opinii funkcjonariuszy UB: „Nabyte w okresie okupacji i pierwszych latach po wyzwoleniu doświadczenie konspiracyjnej działalności przez większość członków bandy, ukształtowanie terenu i jego dokładna znajomość, ułatwiało im szybkie ode-

rwanie się od grup pościgowych lub przechodzenie do głębokiej konspiracji”. O wadze jaką przywiązywała bezpieka do jego likwidacji świadczy ponadto fakt, że złapany podczas jednej z obław pies „Wiarusa” – wilczur „Bukiet”, był wożony po wsiach, w celu zorientowania się jakie zna miejsca i ludzi.

Jeszcze za życia „Wiarus” stał się prawdziwą legendą. Wśród miejscowej ludności do dziś krąży opowieści o niezwykłym szczęściu i odwadze, dzięki którym wielokrotnie wymykał się z obław i zasadzek – ponoć zdarzało się nawet, że czynił to w kobiecym przebraniu. „Wiarus” konsekwentnie zajmował bezkompromisową i nieprzejednaną postawę wobec komunistów oraz ich sympatyków. Znany był przy tym z niekonwencjonalnych działań, gdyż wysadzał w powietrze domy współpracowników bezpieki (zanotowane zostały cztery takie przypadki). Desperacja i styl z jakim prowadził działalność zbrojną sprawiły, iż przez okoliczną ludność nazywany był „Szalony Stasiek”.

Już w lutym 1948 roku komendant wojewódzki MO w Białymstoku mjr Władysław Sikora wydał list gończy za „Wiarusem”, w którym informował: „W/w obecnie ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości i obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest dopomóc

LIST GOŃCZY
GRABOWSKI Stanisław
ps. „Wiarus”

- zam. we wsi Grabowo-Stare gm. Zawady pow. Łomża, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania działając celem przysporzenia sobie korzyści materialnych, pod płaszczykiem obłudnych hasel politycznych, dokonał całego szeregu bestialskich morderstw i rabunków na ludności cywilnej, między innymi zamordował:

- 1) Starostę pow. Łomża **ZĘGLICKIEGO**
- 2) Przewod. Pow. Rady Narod. **TONSKIEGO**
- 3) **KORZYCKA** zam. we wsi Łopuchowo i wielu innych obywateli.

W/w obecnie ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości i obowiązkiem każdego uczciwego obywatela jest dopomóc w jego schwytaniu w imię spokojnej i uczciwej pracy całego naszego Społeczeństwa. Każdy obywatel, który zna względnie dowie się o miejscu pobywania wymienionego bandyty, powinien natychmiast zawiadomić najbliższą jednostkę Organów Bezpieczeństwa Milicji Obywatelskiej względnie grupę Wojska Polskiego znajdującą się w pobliżu.

Nazwisko zawiadającego nie będzie ujawnione.

Za dostarczenie wspomnianej wiadomości władze wyznaczyły nagrodę w wysokości:

20.000 zł.

KOMENDANT M.O.
WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO
(-) Sikora, mjr.

Lista gończy za Stanisławem Grabowskim „Wiarusem” z lutego 1948 r. (fot. Archiwum IPN O/Białystok)

w jego schwytaniu w imię spokojnej i uczciwej pracy całego naszego Społeczeństwa. Każdy obywatel, który zna względnie dowie się o miejscu przebywania wymienionego bandyty, powinien natychmiast zawiadomić najbliższą jednostkę Organów Bezpieczeństwa Milicji Obywatelskiej względnie grupę Wojska Polskiego znajdującą się w pobliżu”. Za pomoc w ujęciu „Wiarusa” wyznaczona wówczas została nagroda pieniężna w wysokości 20 tysięcy złotych (dla porównania 1 kg mięsa wieprzowego z kością kosztował wtedy w Białymstoku 240 zł, 1 kg słoniny świeżej – 320 zł, 1 kg masła – 520 zł, a 1 kg



Od lewej stoją: Stanisław Grabowski „Wiarus”, Stanisław Pruszkowski „Jastrząb”, Józef Grabowski „Vis”, Wiosna/lato 1949 r. (fot. IPN O/Białystok)

herbaty naturalnej – 4750 zł).

Oddział „Wiarusa” stał się celem licznych kombinacji operacyjnych zmierzających do fizycznej likwidacji osoby jego dowódcy oraz podległych mu partyzantów. Wprawdzie przez długi czas pozostawał on nieuchwytny, jednak intensywne działania agenturalne podejmowane przez bezpiekę doprowadziły do likwidacji kilku podległych mu patroli. 15 stycznia 1949 roku w Jaworówce (pow. Białystok) został zlikwidowany patrol st. strz. Piotra Rzędziana „Dziadka”–„Szczupaka” (1 zabity, 3 ujętych), w nocy z 3 na 4 sierpnia 1949 roku w Ćwikłach–Rupiacach (pow. Łomża) st. strz. Stanisława Pruszkowskiego „Jastrzębia” (2 zabitych, 2 ujętych), natomiast w dniach 17–20 października 1950 roku w Brzezinach i okolicach (pow. Białystok) strz. Bronisława Supińskiego „Brzeziniaka” (2 zabitych, 1 ujęty).

W końcu 1951 roku bezpieka zintensyfikowała prowadzone działania operacyjne. W ich wyniku 24 października w Zambrzycach Królach (pow. Łomża) podczas zasadzki zabito sierż. Józefa Grabowskiego „Visa” – młodszego brata „Wiarusa”. Doszło wówczas do niecodziennego zdarzenia – w oparciu o zeznania obecnych na miejscu świadków, funkcjonariusze UB początkowo błędnie zidentyfikowali ciało „Visa” (bardzo podobnego do swego brata), jako zwłoki „Wiarusa”. Z kolei 14 listopada w Szlasach Łopienitych (pow. Łomża) zabity został dowódca jednego z patroli oraz jak się wydaje ówczesny zastępca „Wiarusa” – ppor. Zygmunt Zalewski „Czuma”.

Agenci UB wykorzystywani w rozgrywkach z „Wiarusem” najczęściej rekrutowali się spośród ujawnionych żołnierzy NZW. Jeden z nich – były szef Wydziału II KP „Mazur” Eugeniusz Kurzyna „Szary”, „Wrona” (krypt. „Pociąg”), który m.in. przyczynił się do rozbicia patrolu PAS sierż. Tadeusza Bogatki „Plona”, został niebawem zdekon-

spirowany i zlikwidowany. Inny – Zygmunt Zalewski „Czuma” (krypt. „Zośka”), zerwał kontakt z bezpieką i wyjawiał jej plany, co odtąd wzmoгло czujność „Wiarusa”. Nie zaważał się wówczas zarówno wydać wyroku na własnego stryja, jak też zastrzelić trzech członków oddziału podejrzewanych o współpracę z UB (Kazimierz Kulesza „Jawor”–„Leśny”, Henryk Czajkowski „Cygan” oraz Zygmunt Maliszewski). Dzisiaj, z perspektywy czasu, wspomniane fakty mogą wzbudzać niedowierzanie, wtedy jednak działania bezpieki przekraczały wszelkie standardy. Warto przypomnieć, że to właśnie „Wiarus” jesienią 1950 roku zde-maskował i zatrzymał wyjątkowo niebezpiecznego agenta — byłego



żołnierza AK–AKO–WiN Wacława Snarskiego (krypt. „Księżyc”), który jako zabójca na zlecenie zabił co najmniej 9 partyzantów oraz wydał wielu kolejnych (niestety ujęty skrytobójca zdołał wówczas zbiec).

Celem bezpieki były również osoby najbliższe „Wiarusowi”. Jego dom rodzinny został zniszczony, a dwie młodsze siostry stanęły przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku. 20 grudnia 1948 roku WSR skazał Stanisławę na 3 lata a Czesławę na 1,5 roku więzienia za pomoc udzielaną bratu. Z kolei najmłodsza – Marianna,

musiała szukać schronienia u obcych sobie ludzi. W końcu przesładowana rodzina zmuszona została do przeniesienia się na tzw. ziemie odzyskane. Regularnie uderzano w pomocników i współpracowników oddziału, tzw. meliniarzy, bez których wsparcia „Wiarus” nie zdołałby tak długo utrzymać się w terenie. Łącznie UB ustaliło co najmniej 238 takich osób, z tym że dotyczyło to wyłącznie głów rodziny, tak więc liczba osób zaangażowanych w pomoc partyzantom faktycznie była o wiele większa. Oprócz tradycyjnych niejako rewizji, przesłuchań, zatrzymań i wyroków nękania karząc mandatami z zakresu ochrony przeciwpożarowej, sanitarnej oraz nakładanymi domiarami podatkowymi. Znane są ponadto przypadki całkowitej likwidacji gospodarstw rolnych, nierzadko połączone z niszcycielstwem i rabunkiem dobytku.

Likwidacja „Wiarusa” stała się możliwa dopiero dzięki zastosowaniu przemyślanej kombinacji operacyjnej polegającej na bezpardonowym wykorzystaniu ludzkich namiętności w relacjach męsko-damskich. Do współpracy zwerbowana została przebywająca wówczas w białostockim więzieniu współpracowniczka jego oddziału – Stefania Lenczewska (krypt. „Ewa”). Do pierwszego spotkania „Wiarusa” z „Ewą” doszło na początku marca 1952 roku. Od tej pory jego dni były już praktycznie policzone. Kiedy w godzinach porannych 22 marca kolejny raz przybył do Babina (pow. Wysokie Mazowieckie), agentka umówionym sygnałem świetlnym powiadomiła ukrytych nieopodal w przydrożnym barakowozie funkcjonariuszy bezpieki. Drogą radiową została wówczas ściągnięta z Białegostoku grupa operacyjna UB wsparta batalionem KBW, który otoczył wieś trzema pierścieniami wojska.

Trzej partyzanci nie mieli żadnych szans, jednak gdy zorientowali się, że są otoczeni podjęli próbę

przebiecia się. W wyniku półgodzinnej wymiany ognia wszyscy zginęli. Wraz z „Wiarusem” poległ wówczas: ppor. Lucjan Zalewski „Żbik” oraz sierż. Edward Wądołowski „Humor” (często mylony ze swoim młodszym bratem Janem – „Humorkiem”). Pozostałości oddziału, nad którymi objął dowództwo chor. Kazimierz Wieczorkiewicz „Ordon”, rozbito dopiero w końcu 1952 roku dzięki agentowi – byłemu żołnierzowi NZW Stanisławowi Chibowskiemu „Gromowi” (krypt. „Wiadro”, „Wierzbą”). 23 listopada w Hermanach–Zamiankach (pow. Wysokie Mazowieckie) został zlikwidowany patrol sztabowy „Ordon” (2 zabitych, 1 ujęty), natomiast 19 grudnia w Krzewie–Plebankach (pow. Łomża) rozbito ostatni patrol partyzancki (3 zabitych).

Charakterystyka „bandy terrorystyczno-rabunkowej” „Wiarusa” (Wydział „C” KW MO w Białymstoku): „Po wszechstronnym przeanalizowaniu materiałów operacyjno-śledczych w miesiącu grudniu 1951 r. PUBP w Wysokiem–Mazowieckiem zawarł w charakterze agenta pod pseudonimem „Ewa” byłą współpracowniczkę bandy „Wiarusa” odsiadującą wyrok w więzieniu karno-śledczym w Białymstoku. Wymieniona przed aresztowaniem zamieszkiwała we wsi Babino. Na utrzymaniu posiadała dwoje nieletnich dzieci, które po aresztowaniu jej i męża pozostawały pod opieką rodziców. Fakt ten mocno przeżywała. „Ewa” była osobą atrakcyjną i jak potwierdzały ustalenia „Wiarus” wykazywał uczuciowe zainteresowanie jej osobą. W zamian za udzieloną pomoc organom Bezpieczeństwa Publicznego w doprowadzeniu do likwidacji „Wiarusa” agentka „Ewa” zwolniona została z więzienia pod legendą opieki nad nieletnimi dziećmi i powróciła do wsi Babino. [...] Agentce „Ewa” udzielono gwarancji, iż po doprowadzeniu do likwidacji bandy „Wiarusa” warunkowo zwolniony zostanie z więzienia również jej mąż”.

Józef Szkudelski (szef PUBP w Wysokiem Mazowieckiem): „Po kilkunastu minutach wieś została otoczona gęstym łańcuchem tyralier i grupa uderzeniowa zbliżyła się do bandyckiej meliny. „Wiarus” był w mieszkaniu, ale dwóch jego kamratów czuwało na zewnątrz i przywitani naszych pracowników seriami strzałów. Kiedy zwietrzyli, że są w potrzasku, każdy z nich rzucił się do ucieczki w inną stronę. Wściekle waląc z broni maszynowej, chcieli przerwać łańcuch naszej tyralieri. Nie udało się. Kule położyły bandytów „Rysia” [właśc. „Żbika”] i „Humorka” [właśc. „Humora”], bliskich kamratów „Wiarusa”. Kiedy sam herszt bandy usłyszał strzały, widocznie jeszcze nie sądził, że wpadł w pułapkę bez wyjścia, bowiem z jednej groźnej opresji wychodził cało, wybiegł z meliny, wskoczył na sanie i pognał galopem ostrzeliwując się. Ścigały go nasze kule. Dopadł do końca wsi, ale tam droga była zamknięta i powitała go lawina ognia. Zawrócił i pognał w stronę szosy. Jeden z żołnierzy zastąpił mu drogę. Zbój ranił go i jak oszalały pognał dalej. Zdawało się, że już, już wymknie się nam z pułapki. Jednak kule dosięgły go i runął w śnieg”.

Wanda Kalicka (mieszkanca wsi Babino): „Żołnierze zrobili trzy linie obławy. Ci z lasu jedną linię przeszli, dymne granaty rzucili, drugą linię przeszli, na trzeciej się ostrzeliwali, ale już nie mogli... W lesie zabili „Szalonego” i „Żbika”. Koło naszego domu zaraz wylądował „kukuruźnik” [samolot Po-2] z ubowcami. Wysiadł porucznik i jeszcze jeden. Patrzymy, a już sąsiad Jackowski wiezie na furze ciało „Szalonego”. Miał zakrwawiony mundur, przestrzelony ryngraf z Matką Boską na piersi. Jeden z ubowców, co wysiadł z samolotu, podszedł i kopnął go, ale porucznik powiedział: „Nieboszczyków nie trzeba bić” i nie pozwolił. Wyszliśmy z domu i widzieliśmy to wszystko. Zawieźli „Szalonego” do szosy i ułożyli między dwoma więzami, które rosły na poboczu. Po jakimś czasie przy-

wieźli „Żbika” i położyli obok „Wiarusa” [...] „Humorek” [właśc. „Humor”] do szosy doleciał i tam go zabili. I też położyli pod więzami obok „Wiarusa” i „Żbika”. Najbardziej to wszyscy żałowali „Humorka” [właśc. „Humora”], bo miał dopiero osiemnaście lat [właśc. dwadzieścia sześć]. Nawet ubecy go żałowali. Wtedy wszystkie dziewczęta z Babina zegnali, i mnie też, bo chcieli zobaczyć, która zapłacie – co by znaczyło, że narzeczona. Wiadomo: szkoda było chłopców, ale żadna nie płakała. Przynieśli wtedy od gospodarzy brony, postawili je pionowo, poopierali ciała plecami o te brony i zdjęcia im robili. Potem przyjechał duży samochód ciężarowy i za nogi i ręce powrzucał ich na jego skrzynię. „Skurwysyny, teraz będą w ubikacji w Mazowiecku pływać” – przechwalał się jakiś ubek”.

Miejsce pochówku ppor. Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” nadal pozostaje nieznane. Najprawdopodobniej jego zwłoki zostały pogrzebane gdzieś na terenie siedziby PUBP w Wysokiem Mazowieckiem. Podczas prowadzonych tam po 1956 roku prac wodnokanalizacyjnych wprowadzanie były odnajdywane szczątki zabitych partyzantów, jednak takie przypadki były wówczas skrupulatnie tuszowane.

Piotr Łapiński



Zdjęcie pośmierne Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. Fragment artykułu z „Gazety Białostockiej” z 1956 r. (fot. zbiory Barbary Sinczykowskiej).

M.P. Las-Bór. dn. 25/XII-1951.r.

Rozkaz. Nr. 85/51.

Pkt. 1.

Święto 25/XII-51.r.

Bożego Narodzenia. W dniu dzisiejszym składam Wam życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia, ażebyśmy wszyscy w przyszłym roku spędzali ten radosny dzień przy stolikach wigilijnych w domu rodzinnym i mogli znajdować się na odpowiednich stanowiskach w służbie dla naszej przysięj Ojczyzny. Żołnierze: w walce o naszą Ojczyznę budzi podziw w polskim Narodzie jest dumą i pokrzepieniem polskiego Narodu. Symbol bohaterstwa waszego wysiłku pozostanie na zawsze wspomnieniem w sercach Narodu Polskiego. Żołnierze: Cios, który uderzył w nową Ojczyznę odczuwamy głęboko wraz z całym narodem. Broniliśmy i bronimy wiary z martwychwstającej Ojczyzny. Mogiły rozśianę po naszej ziemi ojczystej są jako kopce graniczne, które znaczyć mają wschodnią i zachodnią granice Polski.

Pkt. 2.

WSPOMNIENIE POSMIERTELNE.

W dniu 14. XI. 1951.r. w zdradziecki sposób padł zabity z rąk czerwonych zdrajców dowódca patroli ś.p. ppor. Ciuma.

CZESC JEGO PAMIECI!

Pkt. 3.

Wyznaczenie d-ców. Rozkazem niniejszym wyznaczam Kol. Zbika na dowódcę patroli na teren gm. Mazowieck, Szepietów, Kluków, Sokoły i Kowaleszczyzna. Kol. Humora na dowódcę patroli na gm. Rutki, Kołaki, Puchały, Wiznę i Jedwabno.

Pkt. 4.

Uświadomienie Żołnierzy. Polecam dowódcą patroli uświadomic swoich żołnierzy o celach i zadaniach walce z tyranją bolszewicką.

- 1/ Zwalczac wszelkimi sposobami przejawy komunizmu w terenie, zarówno politycznie jak i przypomocy patroli.
- 2/ Bezwzględnie tempienie wszystkich aktywistów reżimu obecnego, sekretarzy czerwonych partii, organizatorów O.R.M.O. agentów wywiadu U.B.P.--M.O.--K.B.W.--W.B. oraz zdrajców i donosiceli czerwonej agentury.

Pkt. 5.

POCHWAŁY. Za aktywny i ofiarny udział w pracy, oraz za bojowość udzielam pochwały. Kol. Żbikowi. Kol. Humorowi. Kol. Hitremu. Kol. Ciemnemu. Kol. Rekinowi.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.
Za świetne wykonywanie dywersji cześć i podziękowanie.

ROZKAZ ODCZYTAĆ PRZED FRONTEM.

Szef Pasu woj-białostockiego.

W I A R U S.